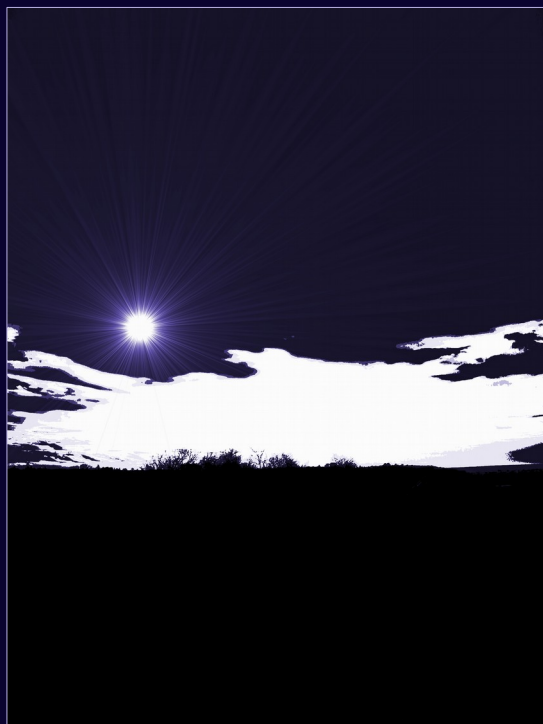




JUSTYN KERNER

JASNOWID ZĄCA Z PREVORST

ARMORYKA

Justyn Kerner

JASNOWIDZĄCA
Z
PREVORST

SPOSTRZEŻENIA

w względzie

WEWNĘTRZNEGO ŻYCIA CZŁOWIEKA

tom I i II

**Armoryka
Sandomierz 2017**

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-408-3

JASNOWIDZĄCA
Z P R E V O R S T
SPOSTRZEZENIA

W WZGLĘDZIE

WEWNĘTRZNEGO ŻYCIA CZŁOWIEKA,

TCODNIE

Przenikania światła duchów do naszego świata

WYDANE

W SZTUTGARDZIE I TYBINDZE

PRZEZ JUSTYNA KERNER.

W DWÓCH TOMACH Z OŚMIU RYCINAMI

Ułożone przez

WICENTEGO TOPOR MATUSZEWSKIEGO.

TOM I.



W WARSZAWIE,

W Drukarni Tłomacza przy ulicy Nalewki Nr 2239

4834.

PRZEDMOWA.

W roku 1829 pod datą 1 Lipca od brzegów Menn doniesiono w Warszawskiej Gazecie następującą wiadomość:

»Księgarnia Cotta ogłosiła prospekt na dzieło osobliwe i dziwne, iakiego może ieszcze od stworzenia świata, nikt nie napisał, ani nie czytał. Tytuł tego dzieła iest: *Jasnowidząca z Prevorst (Die Seherin aus Prevorst) czyli otworzenie wewnętrzznego życia człowieka, tudzież o przenikaniu świata duchów do naszego świata w dwóch tomach, z ośmioma rycinami. Przez JUSTYNA KERNER.* Oto są słowa prospektu:

Autor obeznany z całą sferą zjawień magnetycznych, ale zarazem obeznany z wielością zbyt ko-wną magnetycznych baśni; iedynie tylko skłoniony został nowością i osobliwością życia magnetycznego, rzadko kiedy w tak obszernym zakresie uważanego, do wydania téj historyi. Uległ w tém, życzeniom przyjaciół, świadków, i zarazem życzeniom sprostowania różnych krzywych wieści, które

Tom I.

1

z tego powodu rozsiewano. Życie człowieka w chwili konania między życiem i śmiercią trwającego, który więcej w świat przed nim będący mógł patrzeć, niżeli w świat który za sobą zostawiał, musiało być nie tylko dla Physiologa, ale i dla Psychologa, obfitą źródłem nowych postrzeżeń." Nic pewniejszego! to więc dzieło przynosi nam wiadomości z drugiego świata. Tym sposobem będziemy mogli wiedzieć co się dzieje *po śmierci*. Dzieło Pana KERNER składać się będzie z dwóch tomów. Pierwszy zawierać ma wstęp do wewnętrznego życia ludzkiego w ogólności. Potem idzie historia ważnego magnetycznego życia *Jasnowidzący z Prevorst*, obserwowanego przez lat siedm z względu na ich stosunki. 1) Z światem zewnętrznym; a) z wielkim szeregiem minerałów, b) roślin, c) istot zwierzęcych, d) z imponderabiliami, z słońcem, księżycem, i elektrycznością, z pewnym *imponderabile* w powietrzu, naostatek z tonami. Dalej 2) Jéy życie wewnętrzne i duchowne widzenie: oko człowieka, hańka mydlanna, szkło, i zwierciadło. 3) Jéy widzenie komórką serca. 4) Widzenie wewnętrznych części. 5) Widzenie za pomocą magnetyzowaney laseczki. 6) Widzenie duchów opiekuńczych. 7) Sny wróżące. 8) Druga twarz. 9) Wychodzenie samego z siebie. 10) Widzenie samego siebie. Potem następują choroby i wewnętrzne usiłowanie ich leczenia. Magnetyczna manipulacja. Sen magnetyczny. Strojenie nerwów. Sposoby leczenia innych. Czułość *Jasnowidzący* w podzielnianiu uczuć chorych, w

pozorno-sennym stanie. Uleczenie Hrabiny M... przez Jasnowidzącą. Rozmaite stopnie magnetycznego stanu Jasnowidzacy i iey w nich uczucia. Magnetyczne marzenia we śnie. Bliższe objaśnienia Jasnowidzacy względem rozmaitych stopni magnetycznego stanu. Koła słoneczne i koło życia. Położenie Jasnowidzacy kiedy z nięj wyniknęły te koła. Same koła. Mowa wewnętrzna. Wewnętrzne liczby. Próba codziennego wewnętrznego rachunku. Widzenia. Odłączenie się ducha w konaniu. O duchu nerwów. Uwagi nad temi kołami i innemi objawieniami Jasnowidzacy. *Eschmayera* tłumaczenie tych kół. Druga część traktatu o związkach świata duchów z naszym światem. Część ta przytacza szereg potwierdzonych autentycznych dowodów dla poparcia przytoczonych wydarzeń. — Wydawca nie wątpi o tém, że może ludzie nie wszystkiemu uwierzą, co ogłosić zamysła, a inni ludzie może się zgorszą z tego, a może i nasmiewać się będą, szczególnięj trenisic i uczeni; z tém wszystkiém iednakże nie mógł żadnym sposobem pominąć świata duchów, bo byłby przez to zakrył nayokazalszą stronę życia magnetycznego; zresztą nie dba o sąd współczesnych, odwołuje się do potomności."

Dzieło to tyle ciekawe, i wiadomości z drugiego świata przynoszące wyszło istotnie w języku niemieckim z pod prassy w Sztutgardzie i Tybindze w roku 1829; spieszono się z iego wydaniem, aby tą wielką prawdą do wierzenia prawie niepodobną

na lat nie całych dwa przed wyściem z druku przez Jasnowidzącą objawiana, w wszystkich szczegółach przez żyjących współcześnie, a zdarzeniom tą księgą opisanym przytomnych lekarzy, mężów z wysokości nauki i moralnej konduity w publiczności znanych, poświadczoną być mogła.

Naucza nas to dzieło: że mądrość tego tu świata, jest niczem w porównaniu wiadomości przyszłego naszego życia; że to co się z rozumem naszym tutaj na świecie zgadza, nie zawsze tę zgodność na drugim znajdzie; że to co rozum nasz nie przypuszcza, ma tam w samej rzeczy swoje istnienie; że między człowiekiem a duchem, bardzo jest bliski stosunek, bliskie pokrewieństwo, różność zachodzi tylko o jeden stopień, który nie jest tak bardzo odległym, jak się nam to dotąd zdawało; że *dalej* duchy nas otaczają, z nami nawet przemierzają, nas strzegą lub niepokoją; że dusze nasze wiele ziemskiego do świata duchów z sobą unoszą i tamże oczyszczeniu ulegają; że między człowiekiem a jego istotą nieśmiertelną, duch nerwowy jest pośrednikiem, i że te istoty stoją w tym samym szeregu istotestw coraz więcej udoskonalonych, jaki się poczyną od głązów, przechodzi ciągiem królestwa minerałów, roślin, i zwierząt, a kończy się aż na nieśmiertelnej istocie człowieka; że prócz ducha nerwowego jeszcze dwie oddzielne istoty przemierzają w ciele ludzkim, to jest dusza i duch, które w czasie konania rozłączają się, znowu potym łączą, i jedną nieśmiertelną istotę stanowią; że w chwili konania spostrzega

człowiek tę prawdę i patrzy w świat przyszły którego ma być mieszkańcem, tak samo iak i Jasnowidzący najgłębszym snem magnetycznym uspioń; *że dalej* istnienie język czyli mowa wewnętrzna, litery czyli znaki, i liczby w świecie duchów używane, życiu wewnętrznemu za krainą doczesnego świata właściwe; Jasnowidząca mówiła tym językiem w śnie magnetycznym, zostawiła nam próby czyli wzory tych liter, wiele nazwisk, i niektórych znaków tłumaczenie; życie ię tućsze było wewnętrznem, należała ona więcę do świata duchów iak do ziemi, żyła siłą od innych pożyczaną, a życie to z materją ziemską zaledwie tylko najsłabszym wątkiem spoionem było; *że następnie* Magia (mylnie w języku naszym czarnoksięstwem zwana) (*) iest zbiorem tajemniczych sił w niepojętę mądrości Twórcy źródło swe mającym; sympatia, antipatia, i siły wszelkie rozumowi naszeniu niedościgłe, a przecieź zadziwiające, z nię biorą swe istnienie; magia gra ważną rolę co do przyszłości, bo nietylko to co iest skutkiem popędu sił fizycznych, ale nawet i to co iest zrodzone siłą moralną, to iest: co z woli i czynów iestestw myślących początek lub kierunek bierze, według sił magicznych ściśle liczbami obrachowane podlega w przyszłości skutkom płynącym z siły cen-

(*) Na podobne wyobrażenie o Magii wpadli już niektórzy uczeni wieku przeszłego i zaprzeszłego, dzieląc tę tajemniczą naukę na Magią boską, i na Magią czarnoksiężką (*die göttliche Magie, die böse Magie*).

(Nota tłumacza).

tralnéy wolą Twórcy magicznie (*taimniczo*) zakreślonym, i ztąd to póchodzi że Jasnovidząca w snach swoich magnetycznych obcuiąc z Duchami i mając rachubę tę przed sobą widzialną, nietylko przeszłe wydarzenia tłumaczyć, ale i to co w przyszłości i kiedy nastąpić miało? ściśle na minuty wyrachować była w możności; że *znowu* mądry i nieskończenie dobry Twórca za pomocą stanu Jasnovidztwa pozwolił nam na tym świecie posiadać niektóre wiadomości przyszłego naszego życia dotyczące, lecz niechcąc nam otwierać odrazu wszystkich tajemnic przeznaczenia naszego, na jego nieskończonéy mądrości opartych, położył i dla nas i dla duchów ieszcze zupełnie nieoczyszczonych, pewną tamę czyli granicę, za którą te wiadomości przechodzić nie mogą; nakoniec, przekonywa nas to dzieło o nieskończonéy sprawiedliwości Boga, gdy z każdym dniem życia człowieka, jego sprawy złe i dobre, w kole życia jego słowem iednym lub literą, albo liczbą obięte, stanowią jego wartość w oczach Przedwiecznego, i w chwili jego zgonu stawiają go w miejscu przeznaczenia, na które sobie zasłużył.

Mimo dwukrotnéy edycyi dzieła tego, aczkolwiek w niektórych miejscach rozwlekłego, a w innych mniéy zrozumiale napisanego, zostało ono spieszenie rozkupioném, do różnych krajów a nawet Antipodom dostało się, Stolica nasza zaledwie kilka Exemplarzy otrzymała.

To więc dzieło umyśliłem przełożyć na ięzyk polski, aby ziomkom moim niemieckiego ięzyka nie

posiadającym dać wyobrażenie odkrycia tyle ważnego; mogą bowiem wieki upłynąć niżeli się zdarzy tak usposobiony *SOMNAMBUL*, któregoby Jasnowidztwo do podobnego stopnia doskonałości doszło; nadto księga ta utwierdza człowieka w religii, staie się najwyższym bodźcem moralności, ufności w Boga, zamiłowania bliźniego, i oddala umysł jego od ślepego przywiązania do rzeczy ziemskich; o icy więc pożytku wątpić nie godzi się.

Magnetyzm zwierzęcy wynosi człowieka nad poziom ludzkię niedoli, i zbliża go do Bóstwa. Wynalazek ten odkopany przez *MEZMERA* z gruzów starożytności w których tyle wieków zagrzebany leżał, znalazł zwolenników umiarkowanych, znalazł i szarlatanów. Uczeni Niemcy powziawszy jego wątek, traktowali tę materią z tą godnością, iaka się należy tajemnicom zadziwiającym, wyższym nad ziemski obwód, i w tym względzie trzymają pierwszeństwo przed uczonemi Francuzami. *Böckmann, Schelling, Fischer, Schubert, Heineken, Wienholt, Gmelin, W. Hufeland* i inni przysłużyli się ludzkości odkryciami najważniejszymi, a Kompilatorowie téy nauki: *Kluge, Ennemozer, Passavant*, zasłużyli na niewygasłą wdzięczność potomności. Kto się obeznał z ich dziełami ani na moment o prawdach tym dziełem obiętych wątpić nie będzie.

Znaydą się tacy, co dzieło to wyśmiewać będą, szczególniey dla tego, że w wieku tyle oświeconym wierzyć wypada w złe i dobre duchy, w magią, amulety, talizmany, w czyszczenie pokutują-

cych lub nami opiekujących się duchów, co wszystko rozum nasz nie łatwo w dzisiejszym wieku przypuszcza, *a tym samym*, że nowe to dzieło cofa nas do wieków mniéj oświeconych; atoli wyznajmy szczerze, że rozum ludzki jest ograniczony, przechodzi to jego pojęcie, i nie może dościsnąć tych tajemnic, które Twórca swym tylko wybranym otworzyć zamierzył; z drugiej zaś strony rozum nasz nie może i niepowinien odrzucać dowodów *a posteriori*, skoro bowiem doświadczenie przekonywa nas o prawdzie twierdzeń Jasnowidzących (nie mówię tu o Somnabulach do stopnia Jasnowidztwa ieszcze niedoszłych) tedy z skutków widzialnych przyczyny dochodzić, a zjawiska cudowne wszechwładną ręką Opatrzności spostrzegać nam dozwolone, z uszanowaniem podziwiać i uwielbiać winien; trzymam więc z autorem: *nie dbam o sąd współczesnych, odwołuję się do potomności*. Każda nowa nauka, i każdy nowy wynalazek ieżeli go odrazu zmysłami obiać nie można było, przechodził te same koleje.

W mowie będące dzieło JUSTYNA KERNER, jest nader trudnym do przełożenia go na jakikolwiek język, tam bowiem gdzie przedmiotem mowy jest *Psyche*, autor mówiąc o rzeczach nadludzkich wzbija się w górne krainy rozumowania, do skreślenia obrazów i myśli swoich używa wyrażeń mniéj w powszechném życiu znanych. Miałem ja zamiar skrócić to dzieło, w naukowo-systematyczny porządek ułożyć i przedstawić go publiczności, lecz porzuciłem następnie ten zamiar, z obawy, abym

nie był posądzanym o przeistoczenie oryginału, lub nie opuścił tego, co dla mnie mniey ważnym, a komu innemu pożytecznem lub potrzebnem zdawałoby się mogło. Przedsięwziąłem tedy przełożyć go dosłownie, nie zważam wcale na poprawność stylu, ale na to, aby oddać myśli te same, iakie autor zamierzył, i aby opowiadania Jasnowidzący co do słowa zamieścić. Tłomaczenie więc moje musi być do *literalnego* przekładu zbliżonem, bo w tyle ważnych przedmiotach, skrócenie sensu lub dowolne onegoż przedłużenie, iako też dowolny dobor wyrazów, dla piękności lub poprawności stylu, aczkolwiek nie zdawałoby się na pozór zmieniać myśli autora, to przecież mógłby uwłaczać sile albo dobitności skreślenia zjawisk i opowiadań w stopniu i mocy takię, w iakich autor wyrazić je zamierzył.

Tak tłumaczone dzieło, drukowanem jest piśmie w sztuce drukarskiej *garmont* zwanem w dwóch tomach *in octavo majori*. *Tom pierwszy* obeymie trzysta kilkadziesiąt stronic, tudzież ośm litografowanych rycin, z których: *pierwsza* koło słoneczne i koło życia Jasnowidzący, *druga* ię siedm kół słonecznych w siedmiu latach choroby, *trzecia* same siódme koło słoneczne, *czwarta* koło przybyszowe (*interkalarne*) siódmego słonecznego koła, *piąta* wzory wewnętrzznego pisma, *szósta* liczby i znaki słowne drugiego świata, *siódma* próbę codziennego wewnętrzznego rachunku zawierać, zaś *osma* strojnik nerwów przedstawiać będzie. *Tom drugi* zawie-

rający sam zbiór czynów dowodzących przenikanie świata duchów do świata naszego, około półtrzecia sta stronic zajmie.

Nakład tego dzieła jest znacznym, oprócz bowiem litografowania rycin, jeszcze pewien rodzaj liter czyli znaków w środku tekstu używanych, a tym samym litografowaniu nieuległych, oddzielnie rytym i odlewanych być musiał. Do prenumeraty, była postanowiona cena całego dzieła złotych 18, to jest pierwszego Tomu z rycinami zł. 12 zaś drugiego Tomu zł. 6.— Po upłynionym czasie prenumeraty zwiększona cena całego dzieła na zł. 21, to jest Tomu pierwszego z rycinami zł. 14, a Tomu drugiego zł. 7.



WSTĘP.

Gdy człowiek niepowodujący się popędowi życia zewnętrznego cokolwiek weyrzy wewnątrz siebie, znajdzie tam inne życie, zewnętrznemu najczęściej przeciwne. To, co życie zewnętrzne uważa być dobrą, gani często wewnętrzne, i często towarzyszy czynom życia zewnętrznego iakoweś zaspokajające uczucie, które tylko z wewnętrznego życia pochodzi. Kto w tym przedmiocie głębiej nad sobą zastanowi się, pozna zarazem, że życie zewnętrzne człowieka ma doczynienie z mechanicznym urządzeniem mózgu, i układa się wedle rozumu światowego, tam siedlisko mającego, gdy przeciwnie, wewnętrzne życie w krainie serca, w systemie sympatycznym i gangliowym, w obwodach uczucia spoczywa.

Za pomocą życia wewnętrznego stoi człowiek w dawnym odwiecznym związku z naturą, od której jednostronne wykształcenie rozumu, tylko pozornie odłączać go zdaje się. Przez ten to rozum działający na świat zewnętrzny, zaciemnia się w prawdzie wewnętrzne życie, przecież jednak życie to, we wnętrzu spoczywające, jest ciągle tajemnym stróżem

pierwszego, i prowadzi rachunek z gospodarstwa zewnętrznego życia. Wszystko, nawet to co za bagatelę uważamy, zostaje notowaniem w życiu wewnętrznym przez słowo i liczbę, i stawa w zupełnym świetle przed okiem duchownym, gdy cielesne istnieć przestaje.

W tém skrytym wewnętrznym natury połączeniu daie się także uczuwać i to, co ducha człowieka do innych Światów wiąże i do nich doprowadza.

Im więcéy uczuwasz życia wewnętrznego w odmęcie zewnętrznych działań w biegu twego tu istnienia, im więcéy bógłos wesołych tonów muzyki rodzi w tobie melodyi wnętrze twe budzącéy, tym więcéy duchownemu twemu Mentorowi dziękować winienesz. Lecz jeżeli gubisz się w rozkoszach życia wewnętrznego, ścigasz jedynie rzeczy doczesne, to przecież przydzie kiedyś godzina (życzyłoby należało, by nie ostatnia) godzina rozpaczy lub żalu, chwila utraty ukochanéy ci osoby, chwila, w której może z szczytu doczesnego szczęścia strącony staniesz w zawstydzeniu i żalu, chwila w której życie wewnętrzne zacznie wschodzić dla ciebie, i ratując cię ogarnie w swém łonie, życie mówię, które od dzieciństwa nie było ci znaném, które ci przedtém we śnie tylko marzyło się, a którego ty pojąć nie zdołałeś.

Kochany czytelniku! już się to nie jednemu przytrafiło, i nie jednemu wydarzy się jeszcze coś podobnego takiemu, co dziś zadowolniony z roziaśnieniem w rozkoszy czołem budując swe dobro na szczęściu życia doczesnego, i obrachowywa wszystko na skale ograniczonego rozumu tego świata. Słyszałem raz takiego, iak w chwili konania chrapliwym głosem wyrzekł te słowa: „całe moje życie przeszło już z mózgu w dołek pod sercem, już nie czuję wcale méy głowy, ani rąk ani nóg, ale widzę rzeczy niewypowiedziane w które nigdy nie wierzyłem,

to jest inne (wewnętrzne) życie; i w tym zniknął z liczby śmiertelnych."

Kiedy na grobach zmarłych Prawowiernych rozsiane kwiaty zdają się nas przędzć lub późnić do drugiego zapraszać świata, albo kiedy sami dla siebie groby na spoczynek wieczny ciał naszych przygotowujemy, wówczas acz późno przenika nas iakowaś święta bojaźń wieczności. Cudze domysły otaczają dopiero serce nasze w potrzebie, i z uciśnionych piersi pełne rozpacz i westchnienia wyciskają. Rzadko się to wydarza w młodocianych latach, ale często w kwiecie wieku gdy człowiek opływa w rozkosze cielesności, w mięszkaniach skłaniających się od bogactw, w upaiających Bachusa obwodach (*).

I tak: pisał raz do mnie przyjaciel mój, światły lekarz po zgonie ukochanej sobie osoby:

„Nie był to przestrach nadchodzący już śmierci która przecina odrazu wszelkie usiłowania lekarza, ani jedynie żal nad stratą ukochanego przedmiotu, co mną tyle wstrząsnął. Wzdrygnięcie to obudziło me wnętrze, i w głębi jego dało mi dojrzeć tę przepaść, w której pogrążyć się chciałem. Uczułem z przestrachem wielką ślepotę duszy, próżność i nicość naszych wiadomości i wolnej woli, widziałem ogrom łańcucha tego którym rzeczy konieczne i niezmiennie z sobą są spoione; ogrom czynów i skutków tego chaos, który pochłania to cośmy działał i przytrzymuje do wieczności, a nawet musiałbym rozpaczać, gdybym nie ufał w pomocy Boga."

Kochany czytelniku! jasno i dostatecznie poznałem, że z tych więzów życia naturalnego, z téj plecionki czynów i zdarzeń, w której iak błędni lub upoieni nie wiemy co za skutek nastąpi z działań naszych,

(*) Patrz historią magnetyzmu Enemozera.

ten tylko iedyny iest środek wydobyć się, aby ufać, że obok gniewu Boga i surowej sprawiedliwości, znajduie się ieszcze nieskończona kraina miłosierdzia i łaski Jego naywyższej, a zarazem wierzyć, że kto się z Nim poiedna i tam iest przyjęty, ten tylko używa wolności i wiecznego pokoju, na których szczęście duszy iest ugróntowane. Powinniśmy tedy żyć w Bogu, i z Bogiem działać, jeżeli czyny nasze nie mają nas podchwycać, i wedle ódwiecznych praw natury duszy naszej więzić, dokąd żaden promień' pokoju przecisnąć się nie zdoła. Miłuyemy więc życie doczesne, i pragniemy go, nie dla tego abyśmy żyli dla nas samych, ale byśmy duszę naszą z Bogiem poiednali, aby Bóg nas ożywiał, w nas i przez nas działał; iest to bowiem nie do poięcia, iak może człowiek ieden krok dla siebie uczynić, kiedy każde stąpienie iego dzieie się na brzegu tyśiąca przepaści.

Znany filozof *Schelling* inż w roku 1811 po śmierci żony swego przyjaciela (doświadczywszy tój samej straty) napisał do niego wcale przeciw spekulacyinėj filozofii z wnętrznego uczucia to, co następuje (a co zasługuię by było znaném, i dla tego tu przytoczoném zostaię) (*).

„Kiedy należyte rozumienie o życiu terażniejszym poięliśmy, kiedy uczuwamy że stan iego iest daleko niebezpieczniejszym niżeli my sami o tém wiemy, i kiedy ręka Boga zakrywa przed nami właściwy iego przymiot, tedy tych za szczęśliwych poczytywać winniśmy, co się inż z więzów tego życia uwolnili. Ci inż właściwie zwyciężyli, my zaś stoiemy

(*) Z dziełka przyjaciółom tylko komunikowanego, pod tytułem: Pamiątka zmarłej małżonki Prezydenta Georgii w Sztutgardzie 1811. (przez ięć męśa).

ieszcze na placu walki, i oczekujemy wybawienia. Już to samo powszechne przysłowie: że nikt za życia szczęśliwym nie jest, kreśli nam dostatecznie wartość tego życia.”

„Ciągłe moje rozmyślanie i badanie posłużyło mi tylko do przekonania: że śmierć daleką jest od tego, by osobistość naszą upośledzać miała, owszem przeciwnie, ona ją uszlachetnia, gdy ją od tyłu chroni wypadków; że wspomnienie za nadto słabym jest wyrazem wewnętrznej wiadomości, która pozostaje umarłym względnie ich przeszłego życia, i względem swoich osieroconych; że my w wnętrzu naszego iestestwa jesteśmy z nimi połączeni, ho wszakże nie jesteśmy czém inném, iak tém, czém oni są, to jest,— duchami; że przyszłe dusz iednako myślących połączenie, które w ciągu życia światowego tę samą wiarę, nadzieję i miłość wyznawały, żadnej ulegać nie może wątpliwości; a nawet że wszelkie obietnice Pańskie chociaż rozumowi naszemu nie poięte, spełnione zostaną. Z każdym dniem przekonuję się więcéy, że wszystko daleko istotniejszy i nieskończenie mocniejszy z sobą jest połączone, niżeli to sobie wystawić możemy. Gdyby ieszcze cokolwiek przy zdrowém rozważeniu brakować miało ku przekonaniu się o téj prawdzie, to nie potrzeba więcéy iak tylko zgonu iakowéy osoby nam ukochanej i ściśle z nami połączoney, aby wiarę téj prawdy do najwyższego posunąć stopnia.... Właśnie wtenczas dopiero dla Boga żyć poczynamy; gdy widzimy, że życie nie przynosi nam pociechy, a świat ogołoconym został z nymilszego nam przedmiotu...”

Dla kogo świat zewnętrzny zniknął, temu wschodzi wewnętrzny. Aby uczuwać to wewnętrzne życie, niepotrzebuiesz kochany czytelniku snu magnetycznego, każdy człowiek ma oko wewnętrzne,

którem go dostrzedz może, jeżeli zewnętrzném nie jest za nadto zaięty. Każdy mówię, który żyjąc na świecie nie dba o doczesność.

I wówczas nawet gdy to wewnętrzne życie na innych spostrzegać chcemy, nie potrzeba stanu magnetycznego, z wszystkimi cudami doń przywiązanymi widzimy go w ubogim człowieku, poznamy go w lichéy chatce, w łzach, przy grubym chlebie, przy piśmie Bożém, zgoła wszędzie. gdzie dusze pobożne niewinnie udręczenia znoszą.

Atanazy Kirchner twierdzi: „wolny nieskrępowany umysł, który sferą ziemskiego nawet otoczeniem nie jest, wedle pierwotnego stosunku w połączeniu z Bógiem używa iaznego widzenia wszystkich rzeczy i istot jego oku odkrytych.”

Kochany czytelniku! i w żywotach niektórych pobożnych ludzi znajduiesz, iż oni w chwilach, gdy życie zewnętrzne schodziło im w troskach i mękach, zagłębiali się wewnętrzném, i wówczas objawiały się im cuda podobne tym, które się objawiają magnetycznie uspionym: kilka przykładów niech ci służą za dowód:

W roku 1461 prześladowano najmocniéj tak zwanych Hussitów; dosięgło ono między innemi pobożnego człowieka *Georgina* (*) na męki do Pragi przywiezionego, którego gdy na torturze rozciągnięto, on prawie wszystkie swoje zewnętrzne zmysły utracił, i iakby bez duszy, żadnego bólu nie czuł; oprawcy mieli go już za umarłego, zdjęli z tortury, i na ziemię porzucili. Po kilku godzinach przyszedł do siebie, wielce zdziwiony dla czego tak mocno bola go boki, ręce i nogi; lecz gdy na sobie znaki zadanych bolesnych razów, a na narzędziach oprawców

(*) Z kroniki Pragskiéj. Patrz także *Demonologią* Horsta.

krw, spostrzegł, domyślił się i przypomniał sobie, co z nim zaszło. Opowiadał on sen jaki miał w ciągu swych męczarni. „Byłem zaprowadzony (mówił on) na zieloną rozkoszną łąkę, w środku której stało drzewo pełne przepysznych owoców. Natém-że drzewie siedziało kilka ptaków, pożywali oni ten owoc, i bardzo przyjemnie śpiewali. W pośród tych ptaków spostrzegłem młodzieniaszka, który przeciekim dowodził tym ptakom tak, iż się żaden nie odważył wyjść z porządku swego; widziałem także trzech mężów, strzegących to drzewo.” Opisał on ich co do postaci, iak wyglądali, i było to rzeczą podziwienią godną, że w sześć lat później, tyleż mężów zupełnie podobnych tym, których on opisywał, przełożonemi kościoła mianowani zostali.

W roku 1639 wdowa nazwiskiem *Lücken w Arum* (*) którą o czarnoksiężstwo obwiniono, według wyroku Fakultetu prawniczego w Helmstadt zapadłego nielitościwie męczoną była na torturach, dostała okropnych kurczy, mówiła obcym nieznanym językiem, i usnąwszy na torturach zdawała się być umarłą. Doniesiono ten przypadek temuż samemu Fakultetowi prawników, który ią na nowo na tortury wziąć postanowił. Zaprzęgała, iż jest prawą chrześcianką, ale gdy ią oprawcy rozciągnęli, wyciągniętą różgami siekli, i palącą się siarką ciało posypywali, znowu usnęła, i żadnego wyznania wycisnąć z niej nie zdołali!

Szczególniey w pierwszemy z powyższych historyi daie się tu widzieć, iak dusza zewnątrz męczona, świat ten opuściwszy, ciało mu tylko pozostawiając, schroniła się w głębi wewnętrznych obwodów życia wewnętrznego, tam zaś, tak samo iak magnetycznie

(*) Patrz Demonologią Horsta.

uspionéy otworzyła się iéy przyszłość, i nsposobiła ją do cudownéy przepowiedni.

Druga także historia dowodzi nam, że dusza, pozostawwszy mękom świata zewnętrznego ciało przez siebie opuszczone, cofnęła się w siedlisko wewnętrzne, i tam objawiła się iéy mowa téy krainie (wnętrza) właściwa, iak się to samo działo z naszą Jasnowidzącą.

Może się to wydarzyć (twierdziła raz Jasnowidząca głębokim snem uspiona), że człowiek który z swém życiem wewnętrzném destatecznie jest obeznany, chociażby żywiły ciało iego zburzyły, to przecież on z życia swego wewnętrznego tyle zadowolnionym być może, iż czucie iego ciała będąc przytłumione, znika.

Historia męczenników Pańskich dowodzi, iak oni w chwilach naysroźszych mąk znaydowali pewne swe bezpieczeństwo w życiu wewnętrzném, i nayprzykrzeysze bóle przecierpieli, z prześladowców naygrawali się, na stosy i tortury ochoczo wstępowali, i tak: wielu z pomiędzy nich w mękach płomieni aż do ostatniego tchu życia śpiewali piosnki wesołe. *Dorota* szła na męki iak do tańca. Wiedziano uradowanych męczenników, chociaż takie męki przebyli, że kawałka mięsa całego na ciele ich spostrzedz nie można było. Gdzież była ich dusza? oto schroniła się w czysty i bezpieczny obwód życia wewnętrznego. To samo świadczą zjawienia życiu magnetycznemu podobne, i tyle dzieiów starego i nowego Testamentu, oraz żywota wielu innych od Boga natchnionych ludzi, iak to np. historia *Dziewicy Orleanu*. W dziele Delavergie pod tytułem: *Uwiedomienie o rękopismach królewskiej biblioteki* daia się czytać następujące iéy własne słowa (*Dziewicy Orleanu*), któremi zeznawała w swóim processie:

„W trzynastym roku wieku moiego dał mi się słyszeć głos w ogrodzie mego oycy w Donremy, pochodził on z prawej strony kościoła otoczony blaskiem. Z początku złąkłam się, ale wkrótce poznałam, że to był głos Anioła który mię odtąd prowadził i nauczał. Był to Ś. Michał. Widziałam także Świętą Katarzynę, i Ś. Małgorzatę, które mówiły ze mną, napominały mię, i prowadziły moje działania. Ja łatwo z głosu poznaie, czyli Anioł lub iaka Święta do mnie mówi. Zwykle, ale nie zawsze otoczeni bywają blaskiem. Głosy ich są łagodne i przyjemne. Aniołowie okazywali mi się z naturalnemi głowami, widziałam ich, i widuję własnemi oczyma.“

Po pięciu latach gdy bydło pała, powiedział ię głos iakiś: *Niech się Bóg zlituje nad ludem francuzkim, ty musisz iść ratować go.* Gdy ona płakać zaczęła, ten głos rozkazał ię iść do *Vaucouleurs*, gdzie ma napotkać dowódcę, który ją bez przeszkody królowi przedstawi.

„Od tego czasu (mówiła ona) nic nie działałam iak tylko w skutku objawienia, a nawet w ciągu całego mego processu mówię tylko to, czém iestem natchnioną.“

Przy oblężeniu Orleanu przepowiedziała ona wzięcie tego miasta, a oraz i to, że z łona swego krew wytoczy, i w istocie dnia następnego została ranioną, strzała utkwiała sześć cali głęboko w ię bar-
kach.

Zastanowienia godną i physiologicznie ważną iest rzeczą, że (iak w swym processie twierdziła) była panną, i nie znała nigdy peryodycznych czyszczeń płci swojej właściwych.

Równie Jasnowidzącą była S. Teresa na początku wieku szesnastego urodzona, która podobne miewała objawienia iak i dziewica Orleanu.

Nie tykamy tutaj dzieiów Jezusa i jego Apostołów. Czytając żywota Świętych znajdziemy nieprzeliczone czyny, które świadczą o mocy życia wewnętrznego. Pisma takie poczytywano za zbiór niedorzeczności i fanatyzmu, i za takie uważały je dotąd, co jednak złąd pochodzi, że rozum panuje zbyt znacznie nad sercem, serce zaś niewolniczo w ciemnym więzieniu piersi osadzone tych słabych głosów przeszłości nie poymuje. Bydź to może, że w żywotach Świętych i ich cudach znajdują się niektóre rzeczy przesadzone, inne z prawdą niezgodne, ale całość którą pobożne Bogu poświęcone dusze były i są w stanie wykonać, stoi niewzruszona tak mocno, iż ją nie obalić nie zdoła, słowa te tak głośno i głęboko wryte, że zagłuszonymi bydź nie mogą. Pisano to wówczas nierozsądnie, lecz osiągnięto przez ten sposób cel pożądaný, spokojność umysłu, i tego wszystkiego co pożądanó w Bogu.

Takie cuda życia wewnętrznego zdarzają się także i w innych osobach, co od młodości prowadziły życie w siebie wglądające, czyste i bogoboyne, co niegardless pracą, czynnie i silnie iestestwo swe kształcili. I takim zdarzają się sny pełne znaczenia, marzenia i objawienia z świata duchów, oraz to co do obwođu magnetycznych zjawisk należeć zdaie się.

W życiu dziada téy pani (którę historya w téy księdze opisaną będzie) spostrzegamy znamiona głębokiego wewnętrznego życia, chociaż tenże przy silnćm budowie ciała i zdrowym rozsądku późnego dożył wieku, lecz zawsze prowadził życie proste, czynne, bogomyślne tak będąc pasterzem, iako i następnie majątnym kupcem. Zdarzenia z życia tego człowieka są następujące: *Pierwsze, w ten sposób on sam (kupiec Jan Schmidgall z Löwenstein) w starości swćy opowiadał.*

„Byłem chory, i bliski zgonu, pełen pocieszającej nadziei; że mię spotka los szczęśliwy. Obudziłem się wkrótce, iak gdyby z iakiego snu, i znalazłem się na drugim świecie na łące wielkiéj nieprzezyranéj, gdzie znajdowało się wiele Duchów w postaci cieni; wszystkie te duchy udawały się na wschód, mnie było tak lekko i dobrze, dusza moja napełnioną była radosną nadzieją, że i ia tamże udać się. Gdy się zbliżyłem, spostrzegłem iakąś Panię z naczyniem kryształowém czerwoną tynkturą napełnioném. Do téj Pani cisnęło się mnóstwo dusz zmarłych ludzi, i widziałem że ona przystępującym do téj i owéj strony ceniom po trosze téj tynktury srebrną łyżeczką udzielała; kto był uczestnikiem tego udziału, pospieszał ku wiecznemu wschodowi. Wielu z tych cieni nic nie dostało, ówszem będąc od téj Pani iéj lewą ręką odsunięci, musieli się oddalić w nieskończoną odległość. Przyszła nareszcie koléy i na mnie, z pociechą przybliżyłem się do téj Pani, i, ach dla Boga!... zostałem odsunięty.”

„Trudno tego opisać co mi się działo, szczęście dla mnie, że się zaraz obudziłem; podziękowałem więc Bogu, że się jeszcze na téj ziemi znajduję.”

„Tym znakomitym snem udarował mię mój Pan, na przestrożę, abym głębiéj wierał w moje wnętrze, które napełnione będąc mniemaniem, iż jestem lepszym iak inni, nie było dostatecznie usposobioném ściągnąć na siebie pełną dobroci sprawiedliwość Boga, za odkupienie mię najdroższą krwią Syna Jego.”

Tenże sam *Jan Schmidgall* był prowizorem w handlu iednéj wdowy, którój stosunki majątkowe po śmierci męża w nienaylepszym zostawały stanie. Przez wierne usługi i bezinteresowne rady przyprowadził on handel iéj do stanu zamożnego, po-